

POLSKA KOŃCZY Z WĘGLEM. RZĄD ZASTOSUJE NIEMIECKI MODEL DEKARBONIZACJI [ANALIZA]

Rząd osiągnął przełomowe porozumienie z górnikami w sprawie likwidacji sektora węglowego. Zaproponowany przez władze model transformacji czerpie garściami z doświadczeń niemieckich. Czy w Warszawie uda się z powodzeniem zastosować rozwiązania Berlina?

Nowe pogranicze

Uczciwa, sprawiedliwa droga do transformacji polskiego górnictwa – takimi słowami przełomowe porozumienie z pracownikami sektora wydobywczego określił pełnomocnik rządu ds. transformacji górnictwa węgla kamiennego Artur Soboń. Jednakże dokument, który 25 sierpnia został podpisany przez stronę rządową i związki to coś więcej niż kolejny odcinek serialu pt. restrukturyzacja górnictwa w Polsce. Opracowane porozumienie wyznacza bowiem datę likwidacji przeważającej części przemysłu wydobywania węgla kamiennego – sektor ma zwinąć się do 2049 roku.

Warto już na wstępie zauważyć, że ustalenia z poprzedniego tygodnia dotyczą wyłącznie kopalń Polskiej Grupy Górniczej. Można zatem przyjąć, że porozumienie wrześniowe jest „następcą” planu ratunkowego dla PGG, który został przedstawiony stronie społecznej w sierpniu przez wicepremiera Sasina. Wtedy związkowcy odrzucili propozycje rządu. Teraz udało się osiągnąć kompromis. Niemniej, podpisane w piątek dokumentu nie da się nazwać całościowym – nie wspomina on bowiem o kopalniach należących do JSW czy Bogdanie. Można zatem zastanawiać się, czy zakłady te nie pozostaną swoistą „rezerwą etatową” dla górników z PGG.

Róg obfitości

Podpisane przez rząd porozumienie jest dla strony społecznej bardzo łaskawe. Zawiera ono m. in. gwarancję zatrudnienia aż do osiągnięcia prawa do emerytury górniczej dla wszystkich pracujących pod ziemią lub w zakładach przerabiających węgiel w spółkach kontrolowanych przez państwo, którzy zatrudnieni są w dniu podpisania porozumienia, możliwość skorzystania z osłon socjalnych (urlop lub odprawa) oraz wnioski o zachowanie dostępu do złóż węgla kamiennego.

Rząd zobowiązał się także powołać specjalną spółkę pracującą nad technologiami czystego węgla, pełnomocnika ds. transformacji terenów pogórnicznych oraz fundusz inwestycyjny w oparciu o aktywa wygaszanych kopalń PGG.

Celem spełnienia zobowiązań, rząd będzie zabiegał o zgodę KE na pomoc publiczną, która umożliwi funkcjonowanie kopalń PGG do 2049 roku (do tego czasu dotrzeć mają tylko dwa zakłady). Tu jednak pojawia się pierwsza trudność – jak bowiem słusznie zauważyli red. Karolina Baca-Pogorzelska oraz red. Bartłomiej Derski, w ramach prawa unijnego nie istnieją regulacje, które umożliwią udzielanie takiej pomocy kopalniom po roku 2040. Trudno w tym momencie ocenić, jak rząd zamierza wyjść z tej sytuacji.

Całość przedsięwzięcia ma być uregulowana Umową społeczną, przygotowaną do 15 grudnia tego roku. Tu warto zwrócić uwagę, że porozumienie zakłada, iż to w oparciu o przygotowywaną Umowę społeczną uformowany zostanie ostateczny kształt Polityki Energetycznej Polski. Jest to sytuacja dość groteskowa, gdyż okazuje się, że kluczowy dokument mający być mapą drogową polskiej transformacji energetycznej, znajdujący się obecnie w ostatnim stadium prac, będzie musiał zostać dostosowany do funkcjonowania jednego sektora gospodarki. Ogon macha zatem psem – to PEP powinna wyznaczać daty graniczne dla górnictwa i energetyki węglowej, nie na odwrót. Od dwóch miesięcy wiadomo bowiem, że górnicy na bardziej forsowną – ale i zgodną z planami UE – ścieżkę transformacji nie chcą pozwolić.

Porozumienie zakłada też inicjatywę w zakresie zwolnienia z obowiązkowej hurtowej sprzedaży energii elektrycznej na giełdzie towarowej.

Berlin w Warszawie

Analizując szczegóły porozumienia nie sposób nie odnieść wrażenia, że zostało ono przygotowane na modłę niemiecką. Berlin już w 2007 roku podjął podobną decyzję, określającą koniec subsydiowania wydobycia węgla kamiennego na koniec roku 2018. Podobieństw między niemieckim a polskim modelem jest sporo.

Przede wszystkim, widać rozdział między końcem sektora wydobywczego, a końcem sektora energetycznego opartego na węglu. O ile w Niemczech dwie ostatnie kopalnie węgla kamiennego zakończyły pracę w grudniu 2018 roku, o tyle jeszcze w 2020 roku w RFN podłączano do sieci nową elektrownię zasilaną tym surowcem – Datteln IV.

Rząd w Warszawie posiłkował się też modelem niemieckim projektując specjalny fundusz inwestycyjny w ramach PGG – dokładnie takie samo rozwiązanie zostało zaimplementowane nad Łabą, gdzie działał tzw. RAG-Stiftung, czyli fundacja będąca w dyspozycji spółki RAG, będącej właścicielem dwóch ostatnich niemieckich kopalń węgla kamiennego w Bottrop oraz Ibbenbüren. Podmiot ten zajmuje się zabezpieczeniem i rekultywacją terenów pokopalnianych, rekompensowaniem ewentualnych szkód górniczych oraz dbaniem o tradycje i kulturę regionów wydobywczych a także o losy samych górników.

Można też stwierdzić, że planowana Umowa społeczna i prace nad nią będą podobne do działań niemieckiej komisji dekarbonizacyjnej, która przygotowała raport określający datę i harmonogram wyjścia RFN z energetyki węglowej i wydobycia węgla brunatnego, którego Niemcy są największym konsumentem na świecie. W ramach prace komisji niemiecki rząd federalny prowadził rozmowy z władzami landów górniczych, spółkami oraz przedstawicielami związków zawodowych, a także ekologami. Podobne rozmowy toczyć się będą w najbliższych tygodniach w Polsce – ich przebieg zaważy na losach województwa śląskiego. Można spodziewać się – patrząc na doświadczenia niemieckie – że najtrudniejsze spory będą dotyczyć kompensacji dla regionu. W RFN problemy na linii rząd federalny-władze landów górniczych dotyczące środków pomocowych za wygaszane górnictwo wprowadziły plan wyjścia z węgla w impas zakończony przyznaniem ogromnych funduszy sięgających 40 mld euro.

Oparcie się na modelu niemieckim powinno z jednej strony ułatwić drogę notyfikacji KE, ale nie rozwiązuje to problemów dotyczących zgodności polskich planów dekarbonizacyjnych z unijnym prawem oraz kwestii dostosowania PEP do sytuacji w przemyśle wydobywczym. Autor niniejszego tekstu wielokrotnie sygnalizował potrzebę sięgnięcia przez polski rząd po doświadczenia RFN związane z dekarbonizacją po to, by uniknąć błędów ucząc się na cudzych. Jednakże nie wystarczy wyzbyc się błędów popełnianych przez innych – trzeba też nie dokładać własnych. Polsce wciąż brakuje kompleksowej strategii dla sektora węglowego. Porozumienie wrześnie jest jej namiastką -

przełomową, ale jednak namiastką.